

Dariusz Bralewski

POŁKNAĆ WRONĘ, CZYLI O FRAZEOLOGII BOYOWSKICH PRZEKŁADÓW
Z MOLIERA I RACINE'A

1

Przedmiotem naszych rozważań będzie swoistość frazeologii występującej w tłumaczeniach z Moliera i Racine'a pióra Tadeusza Boya-Żeleńskiego¹, a ich podstawą teoretyczną - ustalenia w zakresie badania frazeologii, jakie poczynił S. Skorupka. Również i terminologia, którą będziemy posługiwać się poniżej, została przejęta od Skorupki. Choć jest to tylko jeden z możliwych sposobów opisu jednostek frazeologicznych², a do tego nie pozbawiony wad, w zupełności odpowiada on celowi praktycznemu, jaki sobie postawiliśmy.

Osobliwości Boyowskiej frazeologii w przekładach z Moliera zostały zauważone już dosyć dawno³. Z ich to przede wszystkim

¹ Pod uwagę bierzemy następujące przekłady: Molière: *Szkoła żon, Krytyka szkoły żon, Świętoszek, Don Juan, Mizantrop, Skąpiec, Mieszczanin szlachci-
cem, Szelmostwa Skapena, Uczone białogłowy*; teksty według wydania: M o l i e r, *Dzieła*, przełożył, opracował i wstępem opatrzył Boy, wydanie nowe, Warszawa 1922. R a c i n e, *Fedra*, przełożył i wstępem opatrzył T. Żeleński Boy, wydanie nowe, Warszawa br.; *Brytanikus* (fragm.), akty II, V, przeło-
żył Boy, prwdr. 1939 r.; cytaty według: T. Ż e l e Ń s k i, *Pisma*, t. 14, *Antologia literatury francuskiej*, Warszawa 1958. Teksty francuskie podawane są według wydań: M o l i è r e, *Oeuvres complètes, commentées par L. Mo-
land*, t. 1-12, Paris 1880-1885, Garnier frères; R a c i n e, *Oeuvres com-
plètes*, t. 1, *Théâtre-poésie*, Paris 1950, Gallimard "Pléiade". Przy lokali-
zacji cytatów najpierw podajemy dane dla przekładu, po średniku zaś dla orygi-
nału. W cytowanych fragmentach zachowano ortografię wydań jak wyżej.

² Por. też: D. B u t t l e r, *Zagadnienia poprawności leksykalno-se-
mantycznej*, [w:] D. B u t t l e r, H. K u r k o w s k a, H. S a t-
k i e w i c z, *Kultura języka polskiego*, cz. 2, Warszawa 1982; A. M. L e-
w i c k i, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeo-
logicznego*, Katowice 1976; i d e m, *O motywacji frazeologizmów*, [w:]
3 problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej, Wrocław 1982.

³ J. K r e c z m a r, *Paradoksy wierności i pietyzmu*, "Teatr" 1972,
nr 13, s. 11.

przyczyny, zdaniem niektórych twórców teatru, sceniczna realizacja komedii Moliera w wersji Tadeusza Żeleńskiego staje się dosyć trudna⁴. Jak się okazuje, pewna niezwykłość frazeologii cechuje również język przekładów z Racine'a. Do tej pory nikt jednak nie pokusił się o próbę jej opisu ani też nie zastanawiał się nad przyczynami występowania jej w tekstach Boya, dlatego więc będzie to naszym zadaniem. Postaramy się także sprawdzić, w jakim stopniu niezwykłość połączeń słownych w Boyowskich przekładach zdeterminowana została tekstami oryginałów.

Najogólniej rzecz ujmując można stwierdzić, że frazeologię Boyowskich tłumaczeń charakteryzuje łamanie językowej normy⁵. Wydaje się, iż tłumacz pragnie odnowić zasób polskiej frazeologii, tworząc nowe wyrażenia, zwroty, a także frazy. Czyniąc to nie zwraca Boy uwagi na stałość pewnych połączeń słownych ani też na łączliwość syntagmatyczną wyrazów; wydaje się nawet, że świadomie burzy jej zakres. Daje się to zaobserwować na gruncie wszystkich typów związków, choć najwięcej niecodziennych połączeń stanowią związki łączliwe i stałe; one też głównie będą przedmiotem naszych dociekań.

2

Zanim to jednak nastąpi, warto poświęcić nieco miejsca niektórym ze związków luźnych, stanowiącym połączenia wyrazów odległych semantycznie i uczuciowo. Należą do nich takie wyrażenia, jak *tkliwe niepokoje* czy *tkliwe zapęły*:

1. [...] westchnienia moje
Dość ci zdradziły wnętrza *tkliwe niepokoje* [...]
[...] mes tendres soupirs
Vous ont assez prouvé l'ardeur de mes désirs [...]
UBiał. AI, sc. 2, s. 213; t. II, s. 379

⁴ Ibidem, por. też Z. H ü b n e r, O "Misanthropie" noty reżysera, "Dialog" 1966, nr 2, s. 99.

⁵ Za normę w tym przypadku przyjęto tzw. *Słownik warszawski*, tj. *Słownik języka polskiego*, ułożony pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. 1-8, Warszawa 1900-1927 oraz S. S k o r u p k i, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1-2, Warszawa 1977. Okazjonalnie będziemy odwoływać się do *Słownika języka polskiego* M. S. B. L i n d e g o, t. 1-6, wyd. 3 fotooffsetowe, Warszawa 1950, a także do *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.

2. Toteż nie to zrodziło me tkliwe zapały [...]

Aussi n'est-ce point là ce qui me charme en vous [...]

UBiał. AV, sc. 1, s. 274; t. 11, s. 463

W czasach powstawania przekładu przymiotnik *tkliwy* oznaczał m. in. 'czuły, delikatny'⁶. Dzisiaj jego znaczenie jest podobne. Można chyba powiedzieć, że przymiotnik ten kojarzy się z łagodnością i spokojem, nie określa więc raczej rzeczowników nazywających uczucia gwałtowne. Stąd też łączenie go z *zapałami* i *niepokojem*, które należą do takiej właśnie klasy, jest przejawem nieprzestrzegania łączliwości wyrazów wynikającej z ich znaczeń. W polszczyźnie bowiem *niepokój* bywa *gorączkowy, rosnący* itp., *zapał* zaś *zarliwy* czy też *szalony*⁷.

Podobna wewnętrzna sprzeczność cechuje Boyowskie wyrażenia: *wykwintna gwara* i *chęć niezyczliwa*:

3. Zdałoby się odmienić wasz styl nieco stary
I tchnąć wąż ozdoby wykwintniejszej gwary.

Vous ne sauriez changer votre style sauvage
Et nous faire un contrat qui soit en beau langage?

UBiał. AV, sc. 3, s. 279; t. 11, s. 470

4. [...] jeśli krzywem patrzył okiem
Na tłum gości znęconych tu twoim urokiem,
To powód nie tkwił w *chęci* dla cię *niezyczliwej* [...]

[...] les bruits que j'ai faits
Des visites qu'ici reçoivent vos attraits
Ne sont pas envers vous l'effet d'aucune haine [...]

Ś. AIII, sc. 3, s. 171; t. 6, s. 122

Wydaje się, że potoczne znaczenie rzeczownika *gwara*, który w pewnych kontekstach może oznaczać 'żargon', wyklucza wszelką wykwintność. Zresztą i Boy zdawał się podzielać tę opinię, kiedy wcześniej, w tym samym przekładzie określił rzeczownik *gwara* epitetami *szpetny* i *nieprawidłowy* (AII, sc. 6, s. 217). Jest to tym bardziej interesujące, że jednego i drugiego określenia w wersji

⁶ SWar., t. 7, s. 63.

⁷ SSkor., t. 1, s. 507; SWar., t. 8, s. 203.

Boya używa ta sama postać - Filaminta, "précieuse", dla której posługiwanie się gwarą było w ogóle nie do pomyślenia. To niecodzienne połączenie wyrazów, a w konsekwencji i odstępstwo od oryginału, najpewniej spowodowane zostało rymem, co jednak nie zmienia istoty samego zjawiska. O przynależności połączenia *chęć nieżyczliwa* (przykład 4) do tej samej kategorii wyrażań decyduje znaczenie rzeczownika *chęć*, który w tym kontekście oznacza: 'życzliwość, sprzyjanie, przychylność'⁸.

Tak więc przytoczone powyżej związki wewnętrznie są sprzeczne. Łącząc wyrazy odległe uczuciowo stworzył Boy rodzaj śmiałych metafor, które - rzecz ważna - nie zostały narzucone tłumaczowi przez tekst Molierowski. Nie można jednak zapominać, że metafory tego rodzaju typowe były dla francuskiej "préciosité" z jednej strony⁹, zaś dla polskiego Baroku z drugiej¹⁰. Być może więc chciał Boy w ten sposób oddać charakter językowy komedii Moliera, którym nieobce są pewne związki zarówno z "préciosité", jak i Barokiem¹¹. Jest jednak równie prawdopodobne, że tak właśnie uwidocznił się w jego przekładach wpływ poetyki Młodej Polski - okresu, w którym dojrzewał przyszły tłumacz, a u schyłku którego począł swe przekłady wydawać. Jak wiadomo, stylowi młodopolskiemu często przypisywana jest barokowość, a literatury Baroku i Młodej Polski mają pewne cechy wspólne¹². Poza tym takie niezwykle użycie zwykłych skądinąd przymiotników w nowych dla nich kontekstach uznane zostało przez S. Adamczewskiego za "jeden ze znamiennych rysów prozy Żeromskiego"¹³, w którym krytycy bez wahań widzą mistrza młodopolskiej powieści. Czyżby więc rację miał Jan Kott, kiedy autorytatywnie stwierdzał, iż "Molier w przekładach Boya jest wyraźnie młodopolski"¹⁴?

⁸ SWar., t. 1, s. 276.

⁹ G. M a t o r é, *La langue de Molière*, [w:] *Oeuvres complètes de Molière*, t. 11, Paris, b.r.

¹⁰ T. S k u b a l a n k a, *Historyczna stylistyka języka polskiego*, Wrocław 1984, s. 105.

¹¹ U Moliera możemy znaleźć podobne wyrażenia, łamiące w pewnym stopniu reguły semantyczne języka, np. *douce ardeur*, jednakże jest to typ metafory notowany przez francuskie słowniki, por. np.: *douleur bien douce*, Lit., t. 1, s. 1235; por. też G. M a t o r é, op. cit.

¹² Por.: J. K r z y ż a n o w s k i, *Neoromantyzm polski*, Wrocław 1980, s. 24, 339.

¹³ S. A d a m c z e w s k i, *Sztuka pisarska Żeromskiego*, Kraków 1949, s. 247.

¹⁴ J. K o t t, *O współczesności Moliera*, wstęp do: *M o l i e r, Misanthrop*, wolny przekład prozą J. Kotta, Warszawa 1967, s. 28.

Należy w tym miejscu podkreślić, że cytowane powyżej związki nie należą do odosobnionych, spolszczenia Boya-Żeleńskiego obfitują w niezwykle wyrażenia do tego stopnia, że nie sposób zacytować i omówić je wszystkie. Ich nowość polega na zestawieniu przymiotnika z rzeczownikiem, którego przymiotnik ów zazwyczaj nie określa. Przeważnie sprowadza się to do zastąpienia jednego z członów związku łączliwego nowym, dotychczas nie używanym; ilustrują to kolejne przykłady:

5. Z ciebie doprawdy skończony i dozgonny dudek.

Allez vous êtes une vraie dupe.

Miesz. AIII, sc. 4, s. 288; t. 10, s. 314

6. A ty pała wierutna!

Allez, cuistre fieffé.

Miesz. AII, sc. 4, s. 264; t. 10, s. 278

Dozgonny (przykład 5) znaczy w języku polskim tyle, co 'trwający lub mający trwać do końca życia', określa więc najczęściej takie z pojęć oderwanych, którym można przypisać trwanie w czasie. Stąd też *dozgonna* bywa: przyjaźń, tułaczka, sen, wdzięczność, miłość itp.¹⁵ Jeśli weźmiemy pod uwagę połączenia tego przymiotnika z rzeczownikami żywotnymi, to *dozgonny* może być przyjaciel lub towarzysz. Utworzone przez wprowadzenie do tekstu dodatkowego epitetu (francuskiemu *vraie* zdaje się odpowiadać polskie *skończony*), wyrażenie *dozgonny dudek* zostało użyte przez tłumacza najprawdopodobniej dla celów humorystycznych. Niemniej Molierowskie *une vraie dupe*, choć niewątpliwie również żartobliwe, nie wyróżnia się językową nowością. Przeciwnie, jest to utarty zwrot powszechnie w XVII w. używany na określenie osoby wyjątkowo naiwnej¹⁶. Tak więc w tekście Boya mamy do czynienia z oczywistym przetworzeniem stylistycznym oryginału.

Podobnie dzieje się w przypadku wyrażenia *pała wierutna* jako odpowiednika *cuistre fieffé*, które także jest utartym związkiem francuskim¹⁷. Przymiotnik *wierutny* odpowiada semantycznie francuskiemu

¹⁵ SDor., t. 2, s. 335.

¹⁶ Słownik Akademii Francuskiej wśród najczęściej używanych połączeń rzeczownika *dupe* notuje *une vraie dupe*; Acad., t. 1, s. 581.

¹⁷ Ibidem, s. 455.

fieffé, wyrażającemu najwyższy stopień jakiegś cechy - najczęściej ujemnej¹⁸, ale po polsku wierutne bywają przeważnie *brednie* lub *bajki*, czasem zaś *łgarz*, *kłamca*, *oszust* itp. *Pała* natomiast może być *głupia*, *tępa* lub *zakuta* i raczej nie występuje poza tymi wyrażeniami jako synonim *głupca*. Być może Boyowskie wyrażenie jest wynikiem kontaminacji związków łączliwych *zakuta pała* i *wierutna brednia*? *Zakuta pała* była też chyba modelem dla tłumacza, kiedy tworzył takie wyrażenia, jak *zakuta stęchlizna* i *zakuty sknera*:

7. Bo każdy z nich przez nocy tysiąc łeb swój suszy,
Aby [...] umysł swój naładować zakutą stęchlizną [...]

Pour avoir employé neuf ou dix mille veille
A [...] se charger l'esprit d'un ténébreux butin
De tous les vieux fatras [...]

UBiał. AIV, sc. 3, s. 269; t. 11, s. 456

8. Ma ojca, który choć bogaty jest zakutym sknerą [...]
[...] il a un père qui quoique riche, est un avaricieux fieffé [...]

SzSkap. AIII, sc. 3, s. 155; t. 11, s. 248

Dzisiaj imiesłów *zakuty* w użyciu przymiotnikowym występuje wyłącznie we frazeologii¹⁹; oprócz *zakutej pały* spotkać można w polszczyźnie *zakutą głowę* czy *łeb*. W czasach Boya *zakuty* mógł być jeszcze *Niemiec* lub *mieszczuch* w znaczeniu 'zacięty, prawdziwy'. Jednakże już wtedy imiesłów ten nie tworzył wyrażen przenośnych w sposób nieograniczony i stopień leksykalizacji cytowanych tu połączeń wydaje się znaczny. Stąd też używając w doraźnie tworzonych związkach imiesłowu *zakuty* w znaczeniu, jakie miał on tylko w utartych wyrażeniach, dokonał Boy "deleksykalizacji" frazeologizmu. Do zjawiska tego przyjdzie nam jeszcze powrócić.

Obok analizowanych przed chwilą wyrażen znajdziemy jeszcze w przekładach Boya-Żeleńskiego takie niecodzienne połączenia, jak: *czcza uprzejmość* (Miz. AI, sc. 2, s. 34), podczas gdy *czcze* bywają najczęściej *gadanina* lub *słowa*; *czysty rzezimieszek* (Miesz. AIII, sc. 4, s. 287), gdy notowany jest *czysty impertynent*; *jałowe*, *szacowne* *łzy* (Fed. AII, sc. 5, s. 59; Bryt. AV, sc. 1, s. 225), w których *jałowy*

¹⁸ PRob., s. 779.

¹⁹ SDor., t. 10, s. 581.

i szacowny występują na miejscu określeń w rodzaju: gorące, rześiste, serdeczne, itp.; łakomy pieniądz (UBiał. AV, sc. 1, s. 274), kiedy wiadomo, że łakomy określa jedynie rzeczowniki żywotne. Znajdujemy też u Boya prostą brednię (S. AII, sc. 2, s. 151) zamiast czystą, jak zwykliśmy mówić; rodzinną glebę (SzkŻ. AV, sc. 9, s. 321) w miejsce utartego rodzinną ziemią, a także wyrażenie szumny pan (DJ. AI, sc. 1, s. 136), ukute zapewne na wzór połączenia szumny ton, mina... Żadną określa tłumacz przymiotnikiem zaciekle (SzkŻ. AII, sc. 6, s. 272), gdy tymczasem zaciekle bywa najczęściej bój, upór, sądza zaś może być m. in. gwałtowna, nienasycona, paląca czy zmysłowa.

Już w świetle tych kilkunastu przykładów jawi się Tadeusz Żeleński jako twórca nieskrępowany normami języka, uciekający od komunału, tworzący nowe wyrażenia lub odnawiający powszechnie używane. Jak twierdzi Charles Bally, takie właśnie podejście do języka cechuje prawdziwego twórcę²⁰. Swoboda Boya-Żeleńskiego wobec polskiego języka jest również po części swobodą wobec tłumaczonego autora, bo przecież w analizowanych dotychczas cytatach odstępstwa od językowego zwyczaju nie znajdujemy w tekstach francuskich.

Jak zauważyliśmy w przykładzie 5, część wyrażen odbiegających od normy utworzył tłumacz opatrując przymiotnikiem rzeczownik nie mający określnika w tekście francuskim. Bywa też, że do francuskiej grupy nominalnej dodany zostaje jeszcze jeden epitet. W ten sposób np. *billevesées* stały się bredniami najszczęrszymi, *les larmes jałowymi* łzami a *l'insolence* bezczelnością zbrodniczą. Również Molierowska *apparence* to w przekładzie Boya czcze mamidło, a *témérité* opatrzona jest epitetem płocha:

9. Tous les propos qu'il tient sont des *billevesées* [...]

Wszystko, z czym się odezwie, to brednie najszczęrsze [...]

UBiał. AII, sc. 7, s. 233; t. II, s. 410

10. Tęskniłam, schłam w mym ogniu, łzy lałam jałowe [...]

[rym do nowe]

J'ai langui, j'ai séché, dans le feu, dans les larmes [...]

Fed. AII, sc. 5, s. 59; s. 772

²⁰ "Le véritable littéraire tend à renouveler les séries comme il renouvelle les images". Ch. Bally, *Traité de stylistique française*, Heidelberg 1921, t. I, s. 74.

11. Nie może ujść mu płazem *bezczelność* zbrodnicza [...] [rym do panicza]

Contre son insolence on ne doit point gauchir [...]

Ś. AV, sc. 2, s. 200; t. 6, s. 162

12. Stawiać *oczce* *mamidło* obok prawdy żywej [...]

Confondre l'apparence avec la vérité [...]

Ś. AI, sc. 5, s. 145; t. 6, s. 84

13. Nazbyt wiele słodyczy w twoim sercu gości
Byś nie miała przebaczyć *mej płochoj umiałości*.

Je sais que vous avez trop de béginité

Et que vous ferez grâce à ma témérité [...]

Ś. AIII, sc. 4, s. 175; t. 6, s. 127

To prawda, że część z dodanych epitetów znajduje się w pozycji rymowej, mogą więc stanowić rodzaj "waty" dla sprostania wymogom formy. Z drugiej jednak strony wiadomo przecież, że możliwość wyboru dotyczy także rymu. Stąd też, jeżeli przymiotniki owe znalazły się w przekładzie, musiało to stać się za wolą tłumacza, który, nie zapominajmy o tym, sam był przecież poetą. Trudno więc zgodzić się z tezą, że przypisanie ekwiwalentom rzeczowników francuskich cechy, jakiej nie posiadają w oryginale, jest wyłącznie dziełem przypadku. Może zatem chęć dokładnego określania rzeczy i zjawisk, jaką Boy zdaje się wykazywać, jest efektem obcowania tłumacza z twórczością Młodopolan, którzy często żadnego z rzeczowników nie pozostawiali bez przydawki przymiotnikowej²¹. Ostateczne rozstrzygnięcie tego problemu możliwe byłoby dopiero po dokładnym zbadaniu omawianych tłumaczeń pod kątem tej kategorii składniowej, jednak już bardziej szczegółowa analiza jakiegokolwiek z Boyowskich przekładów komedii Moliера potwierdza obserwowane przez nas zjawisko²². Wydaje się, że nie jest ono charakte-

²¹ Por. S. Adamczewski, op. cit., s. 243 i n.; T. Skubalanka, op. cit., s. 434.

²² Por. np. D. Bralewski, "Les Femmes savantes" de Molière dans la traduction de Boy-Żeleński. Étude sémantique et stylistique à travers le lexique et la phraséologie, Łódź 1984, maszynopis (praca magisterska napisana w Katedrze Filologii Romańskiej UŁ, pod kier. prof. K. Kupisza).

rystyczne wyłącznie dla wiersza; np. w spolszczeniu *Don Juana* do Molierowskiej grupy nominalnej wprowadził Boy dodatkowy epitet:

14. Jakim okiem, jak mniemasz, mogę patrzeć na bezmiar twoich niegodziwości [...], na długi ciąg *niegodziwych i szpetnych spraw* [...]

De quel oeil, à votre avis, pensez-vous que je puisse voir cet amas d'actions indignes [...], cette suite continuelle de *méchantes affaires* [...]

DJ. AIV, sc. 6, s. 280; t. 6, s. 387

We francuszczyźnie XVII w. *méchant* znaczyło przede wszystkim 'mauvais, condamnable'²³, stąd w języku polskim może mu odpowiadać *niegodziwy* albo *szpetny*, ulubiony, jak się zdaje przymiotnik Boya-Żeleńskiego. Jednakże oddanie znaczenia *méchant* dwoma przymiotnikami jest oczywistym wzmocnieniem ekspresji oryginału. Z drugiej strony takie zestawienia epitetów tautologicznych, obok nagminnie spotykanych pleonazmów, których również nie brakuje u Boya, często pojawiają się w tekstach pisarzy młodopolskich²⁴. Bo przecież za pleonazmy trzeba uznać wyrażenia typu: *zawzięty upór*, *niedowarzony głuptas*, a może i *brednie prostacze*. Zobaczmy jak prezentują się one w kontekście:

15. Jaktol że ojciec panny w *zawziętym uporze*
Poza Tartufem świata już dojrzeć nie może [...]
Mais quoi! si votre père est un bourru fieffé
Qui s'est de son Taruffe entièrement coiffé [...]

Ś. AII, sc. 3, s. 158; t. 6, s. 102

16. Nie warte odpowiedzi te *brednie prostacze*.
Et ce sont sots discours qu'il ne faut pas entendre.

UBiał. AI, sc. 2, s. 214; t. 11, s. 381

17. [...] ale spotyka się po świecie *niedowarzonych głuptasów* [...]
[...] mais il y a de certains petits impertinets dans le monde [...]

DJ. AI, sc. 2, s. 233; t. 6, s. 314

²³ DFC, s. 355; FC, s. 553.

²⁴ Np. u Żeromskiego, por. S. Adamczewski, *op. cit.*, s. 247; por. też: T. Skubalanka, *op. cit.*, s. 433.

Jeśli wziąć pod uwagę znaczenie słowa *upór*: 'uporczywe obstawanie przy swoim, nieustępliwość nawet wbrew racjom', to w pewnym stopniu wynika już z niego zawziętość. Podobnie i *brędnia* przywołuje na myśl przede wszystkim *prostała*: 'człowieka niewykształconego', czyli głupca. *Niedowarzony*, jak wiadomo, to 'nie mający gruntownego wykształcenia, niedojrzały umysłowo, głupi'. Przymiotnik ten łączy się najczęściej z rzeczownikami *głowa*, *mędrok* lub *dowcip*. Tak więc wyrażenie utworzone przez Boya oznacza tyle, co 'głupi głuptas'. Tymczasem połączeń Molierowskich w żaden sposób nie da się nazwać pleonazmami. Możemy przypuszczać, że czyniąc te ewidentne przetworzenia stylistyczne tłumaczonego tekstu pragnął Boy wzmocnić przymiotnikiem wyrażoną już przez rzeczownik cechę. Łączy się to znowu w jakiejś mierze z sygnalizowaną wcześniej skłonnością twórców Młodej Polski do nadużywania epitetu, co właśnie jako jeden z pierwszych zauważył Tadeusz Żeleński pisząc o stylu Stanisława Przybyszewskiego²⁵.

Kończąc przegląd wyrażen w przekładach Boya dodajmy, że czasami połączenia niezwykle z punktu widzenia dzisiejszej normy czy nawet tej z czasów tłumacza służą archaizacji przekładu XVII-wiecznego tekstu. Taka jest chyba przyczyna pojawienia się w tłumaczeniu *Mizantropa* wyrażenia *krzta honoru*:

18. Bo musi się nań wzdrygnąć, kto ma *krztę honoru*.

Et tout homme d'honneur s'en doit scandaliser.

Miz. Al, sc. 1, s. 24; t. 7, s. 400

Dzisiaj rzeczownik *krzta* funkcjonuje jedynie we frazeologizmach, a i to przede wszystkim w przeczeniach. Mówimy *nie mieć krzty rozumu*, *sprytu* lub też *nie mieć ani krzty czegoś* w znaczeniu 'zupełnie'. Rzecz miała się podobnie w okresie powstawania przekładu²⁶. Jednakże Linde obok połączeń używanych i dzisiaj np. *nie mieć krzty cnoty* cytuje wiele przykładów na użycie rzeczownika *krzta* w do-
rażnie formowanych związkach luźnych.

Jak już sygnalizowaliśmy na wstępie, obok analizowanych przed chwilą konstrukcji nominalnych Boy tworzy również niecodzienne połączenia werbalne. Nowych zwrotów i fraz jest w przekładach Tadeusza Żeleńskiego zdecydowanie więcej niż wyrażen. Wynika to

²⁵ Por.: T. B o y - Ż e l e ń s k i, *Ludzie żywi, Pisma*, t. 3, Warszawa 1956, s. 41 i n.

²⁶ SWar., t. 2, s. 505.

chyba z faktu, że dramat, którego istota opiera się przede wszystkim na działaniu, posługuje się czasownikiem w większym stopniu niż inne rodzaje literackie.

Podobnie jak w przypadku wyrażen (przykłady 1-4), i tutaj łączy Boy odległe uczuciowo i znaczeniowo wyrazy w charakteryzujące się barokowością zwroty. Dla przykładu zacytujmy niemalże dziwaczne *wzruszać wstrętem*:

19. Uwolń świat od potwora, co wstrętem cię wzrusza
Hipolita śmie kochać wdowa Tezeusza!

Délivre l'univers d'un monstre qui t'irrite.
La veuve de Thésée ose aimer Hippolyte!

Fed. AII, sc. 5, s. 60; s. 772

Ani dziś, ani w polszczyźnie okresów dawniejszych czasownik *wzruszać* nie łączył się w znaczeniu przenośnym z rzeczownikami należącymi do pola znaczeniowego 'bardzo silna niechęć'. Wzruszenie z góry zakłada pozytywne nastawienie osoby, która go doznaje. *Wstręt* natomiast najczęściej napełnia, ogarnia, przejmuję lub zdejmuję kogo. Prawdopodobnie "tyrania rymu" spowodowała to ryzykowne w efekcie odstępstwo od normy. Dlatego może aby z nią nie walczyć, w dziewiętnaście lat później *Brytanikusa* zaczął przekładać Boy prozą i tym też chyba należy tłumaczyć fakt, że stał się gorącym zwolennikiem przekładów prozaicznych utworów pisanych w oryginale wierszem²⁷. Zauważmy jeszcze na marginesie, że do wyżej cytowanego fragmentu zakradła się składniowa kalka: *la veuve de Thésée* została oddana przez polskie *wdowa Tezeusza*, podczas gdy po polsku *wdową* jest się zazwyczaj *po kims*.

Podobnie jak miało to miejsce w przypadku wyrażen, również i zwroty odnawia Boy przez wymianę jednego z członów związku łączliwego. Połączeń tego typu jest w przekładach Tadeusza Żeleńskiego niezmiernie dużo, dla przykładu więc zatrzymajmy się na dłużej przy zwrotach *doznać nagrody* i *wypaproszyć serce*:

20. Lecz ufam, iż nagrody doznam z innej strony [...]

Mais j'espère aux bontés qu'une autre aura pour moi [...]

Ś. AII, sc. 4, s. 151; t. 6, s. 109

²⁷ T. Boy-Żeleński *Proza wiersz i przekłady, Pisma, t. 6*, Warszawa 1956, s. 152-161.

21. Ano, widzisz Karolka, trzeba, jak to mówią, żeby ci wypaproszył swoje serce.

Vois-tu, Charlotte? il faut, comme dit l'autre que je débonde mon cœur.

DJ. All, sc. 1, s. 242; t. 6, s. 328

Jak podaje *Słownik warszawski*, w czasie powstawania przekładu dopełnieniami czasownika *doznać* mogły być takie rzeczowniki, jak: *wrażenie, przyjemność, przykrość, zawód, zemsta, krzywda* czy też *łaska*²⁸. W obiegu był również zwrot *doznać od kogo wiele dobrego*²⁹. Tak więc już wtedy czasownik ów częściej wchodził w związki z rzeczownikami nazywającymi zjawiska niemiłe lub szkodliwe dla kogoś. Stąd też łącząc go z rzeczownikiem *nagroda*, wywołującym konotacje jak najbardziej pozytywne, odszedł tłumacz od powszechnej tendencji. *Nagrodę* bowiem najczęściej się *dostaje, odbiera, otrzymuje* lub *udziela* jej albo też *zwyczajnie ma*³⁰.

Drugie z cytowanych powyżej połączeń powstało najprawdopodobniej przez wymianę rzeczownika w notowanym przez SWar. zwrocie: *wypatroszyć duszę*³¹, *wypaproszyć* jest bowiem jedynie fonetycznym wariantem czasownika *wypatroszyć*. Nastąpiła tu również modyfikacja znaczenia związku: *wypatroszyć komu duszę* znaczy: 'przejrzeć go do dna', podczas gdy u Boya chodzi o zrzucenie ciężaru gniotącego serce. Takie jest w istocie znaczenie francuskiego frazeologizmu *débonder son cœur*. Jednakże zachowując sens Molierowskiego związku, zmienił Boy całkowicie jego aspekt stylistyczny: *wypaproszyć serce* jest zdecydowanie nowym połączeniem wyrazowym, które zwraca uwagę swoją niezwykłością, gdy tymczasem francuskie *débonder son cœur*, to zwrot utarty i do tego potoczny³², taki, który mógł być użyty przez Pierrota - przedstawiciela francuskiego ludu. Stałość owego zwrotu została jeszcze podkreślona w tekście Moliera przez wyrażenie *comme dit l'autre*, natomiast Boyowskie *jak to mówią* wprowadza połączenie w zasadzie nie używane. Trudno przypuszczać, aby takie przetworzenia stylistyczne były dziełem przypadku, tym bardziej, że tym razem mamy do czynienia z prozą, tłumacz wolny

²⁸ SWar., t. 1, s. 544.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Por.: D. B u t t l e r, *op. cit.*, s. 208, 209.

³¹ SWar., t. 7, s. 962.

³² Acad., t. 1, s. 470.

był więc od wszelkich uwarunkowań, jakie pociąga za sobą przekład wierszem.

Obecność wielkiej liczby tego typu połączeń w spolszczeniach Tadeusza Żeleńskiego zdaje się potwierdzać, że chodzi tu o pewną skłonność tłumacza. Oprócz analizowanych powyżej przykładów znajdziemy u niego: *budzić dziw* (Fed. AV, sc. 6, s. 90) zamiast *budzić podziw, dzielić: myśl* (Fed. AI, sc. 1, s. 35), *stan małżeński* (UBiał. AV, sc. 1, s. 277) czy wreszcie *zbrodnie* (Fed. AI, sc. 1, s. 33), gdy tymczasem *dzielić* można przede wszystkim: *pogląd, przekonanie, zdanie* lub też *biedę, dolę, szczęście* itp. *Młotać w proch* to postać, jaką w Boyowskim spolszczeniu *Fedry* (Fed. AI, sc. 1, s. 34) przybrało utarte połączenie *zetrzeć na proch*. Za sprawą tłumacza bohaterowie Moliera *płoną wstrętem* (UBiał. AIV, sc. 3, s. 265), mimo że *płonać* w znaczeniu 'pałać' możemy jedynie *gniewem, miłością, zawiścią* lub *chęcią zemsty*. Dwukrotnie znajdziemy u Boya zwrot *przyjść do rozsądku* (Miesz. AV, sc. 7, s. 335; Skap. AIV, sc. 5, s. 82), podczas gdy *rozsądek* łączy się najczęściej z takimi czasownikami, jak: *mieć, odbierać, okazywać, zachowywać i stracić*. Czasownikowy zwrot *umorzyc gniew* (Fed. AIII, sc. 5, s. 68) powstał w wyniku odnowienia używanej serii związków: *łagodzić, rozbroić, przebłagać, rozproszyc* czy też *ugłaskać czyj gniew*³³. Chęć odnowienia utartych połączeń kierowała chyba również tłumaczem, kiedy tworzył związki typu: *wyznać z pożytych słabości* (UBiał. AV, sc. 1, s. 276), *zawrzeć stadło* (UBiał. AV, sc. 3, s. 282) lub też *złonić fałszem* (Fed. AIV, sc. 4, s. 80). Trzeba tu podkreślić, że przytoczone do tej pory przykłady są tylko wyborem z ogromnej liczby niecodziennych zwrotów, jakie dają się wyodrębnić w przekładach Boya-Żeleńskiego. Jednak już ta ograniczona ilościowo prezentacja pozwala zauważyć językowe podobieństwa pomiędzy spuścizną przekładową Boya a młodopolską prozą Żeromskiego. Gdyż, jak stwierdził S. Adamczewski, "najprostszym, a prawie nigdy niezawodnym środkiem, odnawiającym wrażenie rzeczy, bywa u Żeromskiego zastąpienie pospolitego wyrazu przez inny, zwykły, lecz w danym połączeniu niebywały. «Brwi się zwodzą» (nie marszczą), «kładli się w glinę» (tj. w ziemię, w grób), «pień dymu» (nie słup), «żwawa struga krwi; [...]»³⁴. Takie odnawianie pospolitych i tworzenie nowych wyrażen uznawane jest za charakterystyczną cechę młodopolskiego stylu również przez innych bada-

³³ SSkor., t. 1, s. 249.

³⁴ S. Adamczewski, op. cit., s. 228.

czy³⁵. Stąd też obserwowane przez nas niezwykle połączenia wyrazowe możemy chyba uznać za piętno, jakie młodopolska literatura wycisnęła w twórczości translatorskiej Boya-Żeleńskiego. Tym bardziej, że wpływ Młodej Polski na osobowość tłumacza został zauważony już dawno. Kazimierz Kupisz pisał ponad dwadzieścia lat temu: "w zaciętrzewieniu polemiki przeciw swawolnemu parodyście wielu nie zauważyło w jego portrecie psychicznym nowych rysów, których istnienie świadczyło niezbicie, iż szyderca z neoromantycznej pozy nie przeszedł przez neoromantyczną epidemię nie-
tknięty"³⁶.

Repertuar środków, jakimi Tadeusz Żeleński odnawia język swoich przekładów, nie ogranicza się jedynie do wymiany jednego z elementów używanego frazeologizmu. Często niecodzienne zwroty pojawiające się w polskim tekście są efektem kontaminacji, której ulegają zarówno związki łączliwe, jak i stałe, bez względu na formę przekładu. Stopień nasilenia zjawiska jest oczywiście większy w wierszu niż w prozie.

Tak też zwrot *świecić cnot obrazem* powstał najpewniej przez połączenie takich bliskich semantycznie związków stałych, jak *jaśnieć cnotą* i *świecić przykładem*:

22. Przyznacie, że Oranta *świeci cnot obrazem*.

[rym do razem]

On sait qu'Orante mène une vie exemplaire [...]

Ś. AI, sc. 1, s. 137; t. 6, s. 73

Wtrącić w szaleństwo to prawdopodobnie efekt skrzyżowania notowanych przez SSkor. związków *wtrącić w rozpacz* oraz *doprowadzić, przywodzić kogo do szaleństwa*:

23. [...] abym mogła [...] szczerą pokutą wyjednać odpust szaleństwa, w które wtrącił mnie poryw występnej namiętności.

[...] pour [...] mériter, par une austère pénitence, le pardon de l'aveuglement où m'ont plongée les transports d'une passion condamnable.

DJ. AIV, sc. 9, s. 284; t. 6, s. 392, 393

³⁵ I. Skubalanka, op. cit., s. 434; U. Dzobaltowska-Chęciuk, *Styl językowy twórczości poetyckiej Młodej Polski*, rozprawa doktorska, Łódź 1974, maszynopis (BUŁ, rps 2007).

³⁶ K. Kupisz, *Boya Żeleńskiego "romans z Francją"*, "Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego" 1961, seria I, z. 20, s. 154.

Po polsku mówimy *posiadać, posiadać jakiś język* w znaczeniu 'władać nim'³⁷ oraz *znać kogo (co) na wylot*, kiedy znajomość rzeczy, o której mowa wydaje się bardzo dokładna. Boy połączył cytowane tutaj zwroty, co dało w efekcie *posiadać na wylot*:

24. Dzieła starych autorów na wylot posiada [...]

Il a des vieux auteurs la pleine intelligence [...]

UBiał. AIII, sc. 5, s. 250; t. 11, s. 433

Zauważmy kolejny już raz, że w tekście francuskim nie znajdziemy wyrażenia, które łamałoby językowe normy. *L'intelligence de qqch.* już w XVI w. znaczyła 'l'acte ou capacité de comprendre telle ou telle chose'³⁸, dziś jeszcze po francusku mówi się zresztą *il a intelligence des langues*, co znaczy, że 'zna je bardzo dobrze'³⁹.

Kontaminacjami zdają się również zwroty *wydać dech ostatni* oraz *wypierać ostatni dech*:

25. Owszem, tak dzielnie na mnie nastaje w tej matni,

Że broniąc mu się, wkrótce *wydam dech ostatni*.

Je n'ai déjà que trop d'un si rude assaillant;

Et, si je me défends, ce n'est qu'en reculant.

UBiał. AIV, sc. 3, s. 267; t. 11, s. 453

26. [...] biedna Franusia *ostatni dech* z siebie *wypiera* na szorowanie podłogi [...]

[...] *et la pauvre Françoise est presque sur les dents à frotter les planchers [...]*

Miesz. AIII, sc. 3, s. 279; t. 10, s. 301

W pierwszym z cytowanych przykładów (25) Boyowski zwrot *wydać dech ostatni* powstał najpewniej w wyniku nałożenia się na siebie identycznych co do znaczenia frazeologizmów: *wydać ostatnie tchnienie* i *wyzłonić ostatni dech*. Na marginesie wypada tutaj zauważyć, że Boy zmienił w ten sposób znaczenie tłumaczonego fragmentu: *reculer*, choć łączy się w jakimś stopniu z walką, różne

³⁷ SSkor. t. 1, s. 725.

³⁸ PRob., s. 1017.

³⁹ Qlt., hasło *intelligence*.

jest zdecydowanie od 'umrzeć'. Również i pod względem stylistycznym odpowiednik wybrany przez Boya, swą złożonością odbiega w sposób znaczny od prostego czasownika francuskiego, który wolny jest od jakiegokolwiek nacechowania stylistycznego.

Frazeologizm *wyzłonec ostatni dech*, posłużył także Boyowi do utworzenia drugiego z cytowanych połączeń - *wypierać ostatni dech* (przykład 26). Niewątpliwie rzadko używany zwrot *wyprzedź duszę*, poświadczony przez Swar. cytatem z Miniewskiego, miał również swój udział w formowaniu nowego związku⁴⁰. Nie można jednak nie zauważyć, że francuskie wyrażenie przenośne *être sur les dents*, któremu odpowiadać ma zwrot ukuty przez Boya jako potoczny związek stały, jest całkowicie zleksykalizowane, a tym samym pozbawione wszelkiej nowości⁴¹. Raz jeszcze możemy się przekonać naocznie o skłonności tłumacza do uniezwyklenia wyrażen pospolitych.

Skłonność ta daje znać o sobie równie mocno, gdy wziąć pod uwagę frazy. Przetwarza je Boy podobnie, jak czynił to ze zwrotami; najczęściej wymienia jeden z członów związku łączliwego na inny, dotychczas w związku takim nie używany. Stąd też w tłumaczeniach Tadeusza Żeleńskiego np. *ból rozpiera serce* (Fed. AV, sc. 6, s. 96), nie zaś *przejmuje, przeszywa, rozdziera* czy *ściska*, jak zwykliśmy najczęściej mówić; *zaraza wygniata skąpstwo* (Skąp. AI, sc. 3, s. 27), a nie *dusi*, jak chce utarte ziorzeczenie; *rzecz rozwidnia się* (Miz. AI, sc. 1, s. 31), nie: *wyjaśnia*, jak można by się spodziewać. W spolszczeniu *Tartuffe'a skutki wypadają* (Ś. AII, sc. 2, s. 152), gdy tymczasem pospolicie mówi się o nich, że *wieńczą co, wynikają* lub *wypływają z czego*⁴²; dla bohatera *Szkoły żon nauka wyrasta* (Szkż. AIV, sc. 9, s. 304) zamiast zwyczajnie *płynąć* albo *wypływać*. Podobnie, uciekając od banału, kazał Boy *łasce nawiedzać* Don Juana, kiedy zazwyczaj *łaska spada* bądź *spływa* na kogo. Dla przykładu przyjrzyjmy się bliżej ostatniemu z cytowanych połączeń:

27. Oboje nas równocześnie nawiedziła łaska.

[...] et nous avons été touchés, tous deux en même temps.

DJ. AV, sc. 3, s. 294; t. 6, s. 408

Niecodziennność Boyowskiego związku polega na użyciu czasownika *nawiedzać* w nietypowym dla niego kontekście. Najczęściej spotykamy

⁴⁰ Swar., t. 7, s. 993.

⁴¹ A. Rey, S. Chantreaux, *Dictionnaire des expressions et locutions*, Paris 1984, s. 309; Acad., t. 1, s. 505.

⁴² SSkor., t. 2, s. 137.

go w połączeniu z rzeczownikami o zabarwieniu emocjonalnym ujemnym. *Nawiedzają* np. kraj choroby, klęski albo też inne nieszczęścia, *łaska* natomiast, mając nacechowanie dodatnie, nie łączy się z czasownikiem *nawiedzać*.

Jak widać, wszystkie cytowane powyżej frazy należą do tego samego typu związków, co niebywałe połączenia słowne Żeromskiego⁴³. Potwierdzają więc chyba one raz jeszcze istnienie językowych związków pomiędzy młodopolską powieścią a badanymi przekładami Boya-Żeleńskiego. Czasami w tym ogólnym wpływie epoki dają się wyodrębnić osobiste skłonności tłumacza, wyróżniającego niektóre ze związków częstszym niż zazwyczaj użyciem.

Dzieje się tak w przypadku połączeń rzeczowników abstrakcyjnych z kilkoma czasownikami należącymi do wspólnego pola semantycznego: 'znajdować się, umieszczać coś w pewnej określonej przestrzeni'. Połączeń tych jest tak wiele, że można je nawet uznać za pewną manierę stylistyczną Boyowskich przekładów z Moliéra i Racine'a. Tak więc w tekście Boya słowa *chowa* *à papa*? (Miz. AIV, sc. 3, s. 76), chociaż *chować* w znaczeniu przenośnym oznacza 'dotrzymywać, dochowywać'⁴⁴, a nie 'zawierać'. Podobnie *miłość gości w sercu* (S. AV, sc. 7, s. 210; UBiał. AI, sc. 1, s. 210), *czucia goszczą w tonie* (UBiał. AV, sc. 2, s. 212), *słodysz gości w sercu* (Fed. AI, sc. 1, s. 35), a *tronka w duszy* (UBiał. AV, sc. 1, s. 76). Dla przykładu zacytujmy dwa z omawianych połączeń:

28. Jak zdołasz do kobiety odwrócić te słowa,

Z których każde *papa*u tyle w sobie *chowa*!

Et comment vous pourrez tourner pour une femme

Tous les mots d'un billet qui montre tant de flamme.

29. [...] tkliwe czucia, jakie dziś goszczą w mem tonie,

Miłość moja i śluby, wszystkie po tej stronie.

[...] les tendres liens où je suis arrêté

Mon amour et mes vœux, sont tous de ce côté.

Być może cytowane tutaj związki mają służyć archaizacji tekstu, bo przecież, jak potwierdza Linde, mówiło się dawniej, iż *dama gości w ośmim sercu*⁴⁵. Z drugiej strony wydaje się też, że

⁴³ Por. przypis 34.

⁴⁴ Por.: SLin., t. 1, s. 261; SWar., t. 1, s. 295; SSkor., t. 1, s. 136.

⁴⁵ SLin., t. 2, s. 104.

dość liczne w języku polskim przenośne użycia czasownika *gościć*⁴⁶ przyczyniły się do powstania grup wyrazowych cytowanych powyżej.

Na uwagę zasługują również połączenia zawierające jeden z pary czasowników *kłaść - leżeć*, z których drugi jest efektem czynności określanej przez pierwszy. Widzimy więc u Boya: *kłaść w czym pragnienie* (Ś. AIII, sc. 3, s. 171), *kłaść miłość w kim* (Miz. AV, sc. 6, s. 91), *kłaść dumę w wyborze* (Miz. AI, sc. 2, s. 34), *kłaść życie w miłości* (SzkZ. AIII, sc. 5, s. 290) albo też *kłaść nieszczęście w szerebie najopłakawszych* (Bryt. AV, sc. 6, s. 230), które to połączenia znajdujemy nawet w *Brytanikusie* Racine'a przekładanym prozą. Wydaje się, że używane w polszczyźnie związki abstraktów z czasownikiem *kłaść* w znaczeniu 'pokładać' posłużyły za model do utworzenia powyższych zwrotów⁴⁷.

Jeśli chodzi o drugi z czasowników - *leżeć*, to warto podkreślić, że Linde w ogóle nie poświadcza połączeń, gdzie czasownik ów byłby użyty w znaczeniu przenośnym. Stąd też występowanie ich w tłumaczeniach tekstów pochodzących z XVII w. wydaje się pewnym anachronizmem. Tymczasem w Boyowskich przekładach *śródo uraz leży w niechęci* (Fed. AII, sc. 5, s. 56), *szczęście leży w związku* (małżeńskim) (Miz. AI, sc. 1, s. 32) lub w *wyborze* (Ś. AII, sc. 4, s. 161) albo po prostu w *kimś*, czyli w pięknej *Anusi* (SzkZ. AI, sc. 6, s. 262). Także *wina* może *leżeć* w *słabej kobiecie* (SzkZ. AIV, sc. 8, s. 300), a Walery oznajmia, że *cała jego nadzieja leży* w *Mariannie* (Ś. AII, sc. 4, s. 155):

30. Ten człowiek, który w tobie *kładł* swą *miłość* całą [...]

Mais monsieur, que chez vous fixoit votre bonheur [...]

Miz. AV, sc. 6, s. 91; t. 7, s. 500

31. [...]

I aby człek pocziwy miał dźwigać na grzbiacie
Winę, co nie w nim leży, lecz w słabej kobiecie.

[...]

Et qu'une âme bien née ait à se reprocher
L'injustice d'un mal qu'on ne peut empêcher?

SzkZ. AIV, sc. 8, s. 300, t. 4, s. 323

⁴⁶ Por.: SDor., t. 2, s. 1249.

⁴⁷ SWar., t. 2, s. 370 notuje w tym znaczeniu *kłaść*: *nadzieję, radę, ufność*. Związki łączliwe *kłaść* *wiarę*, *zaufanie* opatrzone są w SSkor., t. 1, s. 320 kwalifikatorem "przestarzałe".

Najliczniejsze w grupie, bo stanowiące ponad jedną trzecią wszystkich tego typu połączeń, są związki zawierające czasownik *mieścić* i jego formę zwrotną - *mieścić się*. Przestroga *mieści wagę* w znaczeniu 'jest ważna' (UBiał. AIV, sc. 4, s. 270), *wymowa mieści pusty dźwięk* (Miz. AII, sc. 5, s. 46). Bohater *Mizantropa mieści kogoś w rzędzie swych przyjaciół* (Miz. AII, sc. 5, s. 40), natomiast Walery ze *Świętoszka mieści wniosek* w wiadomości przesłanej mu przez kogoś (Ś. AV, sc. 6, s. 193). O samym Świętoszku napisał tłumacz, że *cały zapal mieści* w tym, aby obedrzeć Orgona z honoru (Ś. AIII, sc. 5, s. 164), odstępując tym samym od utartego związku *wkładać zapal* w co. W Boyowskich tłumaczeniach *mieścić się* w czym może jeszcze *dobro* (Miz. AIII, sc. 5, s. 59), *obraz* (KSzkŻ. sc. 7, s. 371), *sens* (SzkŻ. AV, sc. 9, s. 320), jak również i *typiące powabów* (Skap. AI, sc. 2, s. 214). Wybrane przykłady lepiej uzmysłowią nam istotę stylistycznego zabiegu:

32. Gdzież się zatem *sens mieści* twojej szczególnej mowy?

Sur quoi votre discours étoit-il donc fondé?

33. Wszak go *mieszczę* w mych *przyjaciół* *rzędzie*.

Il est de mes amis.

Zobaczmy, jak w ostatnim z cytatów całkiem proste i pozbawione jakiegokolwiek niezwykłości zdanie francuskie w przekładzie przyjmuje postać niemalże barokową. Niecodziennność związku użytego przez Boya powoduje, że odbiorcy polskiemu jawi się bardzo plastyczny i dość skomplikowany obraz, którego nie odnajdujemy w oryginale.

W taki sam sposób działają na francuski tekst zwroty, gdzie występuje czasownik *mieszkać* w znaczeniu przenośnym: Klitander *mieszka w duszy* Henryki (UBiał. AV, sc. 1, s. 274), *złość, zdrada mieszka w czym sercu* (Bryt. AV, sc. 1, s. 227), w *duszy* również może *mieszkać zgryzota* (Fed. AII, sc. 5, s. 56), w Boyowskim *Tartuffie mieszka* natomiast *pragnienie* (Ś. AII, sc. 5, s. 178). Przytoczmy dla przykładu fragmenty zawierające ostatnie dwa z omawianych połączeń:

34. Lecz tajemna *zgryzota mieszka* w mojej *duszy* [...]

Mais un secret remords agite mes esprits [...]

35. *Pragnienie* bym się tobie podobał wzajemnie

Jako serca najświętszy cel wciąż *mieszka* we mnie.

Le bonheur de vous plaire est ma suprême étude
Et mon cœur de vos vœux fait sa béatitude.

Że związki te uniezwykają francuski tekst, to już stwierdziliśmy. Zwróćmy jednak jeszcze uwagę, jak bardzo czasami zmieniają one sposób obrazowania oryginału: wymiana zwrotu *agitez ses esprits* (34), jakiego użył Racine dla oddania stanu ducha Fedry, na statyczne *mieszkać w duszy* pozbawiło poetycką wizję oryginału tak ważnego w tym wypadku dynamizmu. Jak można wnioskować na podstawie cytatów zamieszczonych w SDor., ten rodzaj przenośni powstać musiał w czasach polskiego klasycyzmu⁴⁸, stąd też służyć ma zapewne lekkiej archaizacji języka badanych przekładów.

3

Jak do tej pory, repertuar środków, którymi posługuje się Boy-Żeleński w celu uniezwyklenia języka spolszczeń dramatów Moliera i Racine'a, sprowadzić można do trzech niezawodnych sposobów; są nimi: łączenie słów odległych semantycznie i uczuciowo, wymiana jednego z elementów związku frazeologicznego i wreszcie kontaminacja frazeologiczna. Przeważnie, zwłaszcza w pierwszym i drugim wypadku, zabiegi te dotyczą związków łączliwych. Nie znaczy to wcale, że nie ma w przekładach Boya innych sposobów odświeżania zasobu polskiej frazeologii ani też że dotyczą one wyłącznie związków łączliwych. Przeciwnie, modyfikacja związków stałych jest stosowana przez Boya równie często⁴⁹. Ogólnie rzecz biorąc polega ona na:

- a) zmianie konstrukcji składniowej związku;
- b) przeobrażeniu jego formy morfologicznej;
- c) częściowej zmianie jego składu leksykalnego⁵⁰.

Na początek zatrzymajmy się przez chwilę przy grupie wyrazowej należącej po części do poprzednio omawianych, tzn. przy zmodyfi-

⁴⁸ "Zrzucić smutek, niech sam uśmiech mieszka na twojej twarzy" - to cytat zaczerpnięty z *Zabaw przyjemnych i pożytecznych* (XII. 1775). Ponieważ połączeń tego typu nie podaje Linda, możemy przypuszczać, że związek cytowany przez SDor. jest jednym z pierwszych użyć przenośni tego rodzaju.

⁴⁹ Na ile pozwala na to częstość ich występowania. Wiadomo, że związków łączliwych język ma zdecydowanie więcej niż stałych.

⁵⁰ Na temat sposobów modyfikacji frazeologizmów por. D. Butler, op. cit., s. 217-228.*

kowanym związku łączliwym z jednoczesną zmianą jego konstrukcji składniowej:

36. Wszak jedynie twe dobro bodźcem mego kroku [...]

Votre seul intérêt m'inspire cette audace [...]

Fed. AV, sc. 1, s. 87; s. 794

W znaczeniu 'pobudka działania' *bodziec* łączy się z innymi rzeczownikami za pomocą przyimka *do* z dopełniaczem, u Boya natomiast występuje sam dopełniacz. Poza tym, jak dowodzą przyjęte za normę słowniki, rzeczownik ten w kontekście literackim występuje niezmiernie rzadko, najczęściej zaś funkcjonuje w tekstach technicznych⁵¹. Nie można w końcu również zapominać, że łączy się on przede wszystkim z rzeczownikami stanowiącymi *substantiva verbalia*, co w konsekwencji raczej wyklucza możliwość zestawiania go z rzeczownikiem *krok*. Tak czy inaczej, dziwić musi występowanie w polskim przekładzie Fedry niecodziennego wyrażenia *bodziec kroku*. Tym bardziej, że teatr Racine'a charakteryzuje się przysłowiowym niemalże językowym umiarkowaniem⁵², a wyrażenia zaskakujące swą niezwykłością stylowi jego są całkowicie obce.

Przykładem modyfikacji konstrukcji składniowej związku stałego może być dwukrotne użycie partitiwu w miejsce obowiązującego biernika. W pozycji rymowej potoczne zwroty *strzepić sobie ózór i rozpuszcząć gębę* przyjęły postać odpowiednio: *strzepić sa ozora* oraz *rozpuszcząć gęby*:

37. Pocóż znów, przez boskie rany,

Wpychać jej mędrka, co wciął strzepi sa ozora?

[rym do profesora]

Et pourquoi, s'il vous plaît,

Lui bailler un savant qui sans cesse épilogue?

UBiał. AV, sc. 3, s. 282; t. 11, s. 475

38. Milczeć z równymi sobie możesz gęby [rym do zęby]

Rozpuszcząć.

⁵¹ SSkor., t. 1, s. 106; SDor., t. 1, s. 589; SLin., t. 1, s. 135; SWar., t. 1, s. 181.

⁵² Por. np.: P. G. C a s t e x, P. S u r e r, G. B e c k e r, *Manuel des études littéraires françaises, XVII^e s.*, Paris 1967, s. 175; J. P i n o a u, *La poétique de Racine: l'emploi des mots "amour" et "aimer" dans "Phedre"*, "Travaux de linguistique et de littérature" 1975, XIII, 2, s. 209.

Taisez-vous, vous. Parlez à votre écot [...]

Ś. AIV, sc. 3, s. 187; t. t, s. 143

Najrzadziej, bo raz jeden tylko, modyfikuje Boy formę morfologiczną używanego związku, zmieniając aspekt występującego w nim czasownika. Tak więc zwrot *pleść androny* zmienił się w przekładzie *Tartuffe'a* w dziwaczne nieco *wyplatać androny*, gdzie czasownik *pleść* zastąpiony został przez formę niedokonaną jego derywatu prefiksального *wypleść*:

39.

Gniew mnie porywa szalony

Gdy słyszę jak ktoś takie *wyplata androny*.

J enrage

Lorsque j entends tenir ce sorte de langage.

Ś. AII, sc. 3, s. 157; t. 6, s. 102

Być może cytowane tu połączenie zawdzięczamy osobistemu upodobaniu tłumacza do czasownika *wyplatać* w znaczeniu 'wygadywać', skoro jednym z trzech cytatów, jakimi SDor. ilustruje użycie tego czasownika, jest właśnie zdanie zaczerpnięte z publicystyki Boya-Zelenskiego⁵³.

Najliczniej jednak występują w badanych przekładach modyfikacje związków stałych, polegające na częściowej zmianie ich składu leksykalnego. Może to być np. wymiana liczebnika. W ten sposób wyrażenie *siódme poty*, które nazywa obrazowo 'wielki wysiłek, zmęczenie fizyczne', przyjęło w Boyowskiej wersji *Femmes savantes* postać *dziesiątych potów*, chociaż, jak dowodzą słownikowe zapisy, w owym związku generalnie występuje liczebnik *siedem*⁵⁴:

40. [...]

Nudziarza, co wciąż bazgrząc do *dziesiątych potów*,

Papierów stertą cały targ zarzucić gotów.

[...]

Un pédant dont on voit la plume libérale

D officieux papiers fournir toute la halle.

UBiał. AI, sc. 3, s. 216; t. 11, s. 383

⁵³ Cytat pochodzi ze *Słów cienkich i grubych*, SDor., t. 10, s. 152.

⁵⁴ Por.: SDor., t. 6, s. 1183; SSkor., t. 1, s. 731; NKPP, t. 2, s. 1032. Połączenie zaczerpnięte z W. Potockiego, jakie przytacza Linde (t. 4, s. 400),

Czasami wymianie ulega przymiotnik, który określa występujący we frazeologizmie rzeczownik. Tak też utarty zwrot *wyzionąć ostatni dech*⁵⁵ zmienił Boy w nie używane *wyzionąć dech podły*. Transpozycja ta pociągnęła za sobą konsekwencje semantyczne: w zwrocie ukutym przez tłumacza mimo woli pojawił się osąd moralny, jakiego nie ma w związku używanym powszechnie:

41. Czekałam chwili, w której *dech wyzionę podły*.

J'attendais le moment où j'allais expirer [...]

Fed. AIV, sc. 6, s. 83; s. 790

Raz jeszcze zwróćmy uwagę, jak mocno indywidualność tłumacza trwale odcisnęła się w przekładanym dziele. Widoczne to jest szczególnie w spolszczeniach tragedii Racine'a, którego język, pozbawiony zbędnych ornamentów, praktycznie nie przystaje do jędrnego języka Boya. Doskonale pokazuje to przykład 41: po pierwsze francuskie *expirer*, choć niezbyt często używane, nie może równać się jednak całkiem nowemu zwrotowi utworzonemu przez Boya. Po drugie w oryginale mamy jedynie czasownik, w przekładzie zaś dużo bardziej skomplikowany pod względem formalnym zwrot, dodatkowo jeszcze pełen ekspresji. W końcu nie można również zapominać, że osąd moralny, występujący jedynie w Boyowskim tłumaczeniu, zawarty został w dodanym najpewniej dla rymu epitecie *podły*. Racine natomiast, zdaniem niektórych badaczy francuskich, opierał siłę wyrazu swego wiersza przede wszystkim na czasowniku⁵⁶.

W wyniku częściowej wymiany składu leksykalnego związków stałych dostały się do przekładu osobowe formy takich zwrotów, jak: *"zapędzić w trwogę i wiesć za nos*:

42. Damis w straszną o pana zapędził mnie trwogę [...]

Damis m a fait pour vous une frayeur extrême [...]

Ś. AIV, sc. 5, s. 190; t. 6, s. 148

a które powtarza następnie SWar. (t. 4, s. 800): "Z niego w tańcu dziesiąte już padają poty", jak również użycie Rodziewiczówny: "Mordował się do setnego potu" (NKPP, *ibidem*) należy uznać za indywidualizmy, wobec braku potwierdzenia ich przez inne cytaty.

⁵⁵ SSKor., t. 1, s. 167.

⁵⁶ Porównując *Fedre* Racine'a z rywalizującym utworem Pradona Joseph Pinea pisze: "Dans une oeuvre où la passion couve, explose, se ranime sans cesse, Racine préfère systématiquement le jaillissement du verbe à la cristallisation substantivale" (J. Pinea u, *op. cit.*, s. 210).

43. I, że może, w mej słabości podjęj,
 Pozwolę by mnie baby w domu za nos wiodły.
 Et que j'aurois cette foiblesse d'âme
 De me laisser mener par le nez à ma femme

UBiał. AV, sc. 2, s. 278; t. 11, s. 468

Jak się zdaje, pierwszy z cytowanych związków powstał w wyniku wymiany rzeczownika w zwrocie *zapędzić kogo w kora! rój*, drugi zaś - jako efekt zastąpienia czasownika *wodzić* różniącym się od niego *wieść*. Powodowany chęcią zachowania rymu, zapomniał jakby tłumacz, że znaczenie frazeologizmu związane jest ściśle z formą uświęconą językową tradycją. Poza tym tak zbudowany związek, choć pozornie ma odpowiadać Molierowskiemu *mener par le nez*, w rzeczywistości jest od niego stylistycznym odstępstwem. Bowiem połączenie francuskie to używany dawniej zwyczajny związek stały⁵⁷, gdzie tymczasem Boyowskie tłumaczenie posługuje się modyfikacją jego polskiego ekwiwalentu.

Czasami trudno nawet dociec, jakiego konkretnie związku modyfikację odnajdujemy w przekładzie Tadeusza Żeleńskiego, a w konsekwencji trudno też zrozumieć zwrot, który ukuł tłumacz. Dobrze ilustruje to Boyowskie *połknąć wronę*:

44. Hej ty! czego tak sterczysz z tą gębą niemądrą,
 kbyś wronę połknęła; no rusz się flondro!
 lons, vous; vous rêvez et bavez aux corneilles.
 ur de Dieu! je saurai vous frotter les oreilles.

S. AI, sc. 1, s. 139; t. 6, s. 75

Czasownik *połknąć* ma spory zakres łączliwości frazeologicznej, ograniczony jednak do rzeczy, które dadzą się połknąć. Z *wroną* zaś sprawa nie jest taka prosta. Z drugiej strony, jeśli wziąć pod uwagę związki stałe, jakie mogły posłużyć za podstawę do modyfikacji, to należy wymienić: *połknąć: gorzka pigułkę, haczyk, kij, śledzia*, a może i *połykać slinkę*. Żaden z nich jednak nie odpowiada znaczeniu omawianego zwrotu, które zresztą można ustalić jedynie w przybliżeniu, a i to na podstawie tekstu francuskiego. Najpewniej nieszczęsna *wrona* dostała się do spolszczenia *Tartuffe'a*

⁵⁷ A. Rey, S. Chantreau, op. cit., s. 633; M. Rat, Dictionnaire des locutions françaises, Nancy 1979, s. 270.

za sprawą francuskiego frazeologizmu *bayer aux corneilles*, gdzie, jak się przypuszcza, *corneille* może m. in. oznaczać 'wronę'⁵⁸.

Bywa, że zmiana składu leksykalnego używanego związku polega na jego rozbudowaniu. Dla przykładu zacytujmy potoczny zwrot *ostrzyć na kim ozór*, do którego Boy dodał epitet:

45. Ty, który za słabości choć najlżejszy pozór
Na każdym tak ostrzyłeś swój zajadły ozór [...]
Musisz się ostro trzymać [...]
Comme sur les maris accusés de souffrance
De tout temps votre langue a daubé d'importance [...]
Vous devez marcher droit [...]

SzkŻ. AI, sc. 1, s. 250; t. 6, s. 248

Zabieg ten zwiększył jeszcze i tak już znaczną siłę wyrazu polskiego zwrotu, a ten z kolei, użyty w przekładzie, wzmocnił ekspresję tłumaczonego tekstu, w którym brak jest związków o podobnym zabarwieniu stylistycznym.

Niekiedy ingerencja tłumacza w zakrzepłą strukturę związku polega na wydzieleniu pewnego jego składnika, a następnie użyciu frazeologicznego wyrazu w połączeniach tworzonych doraźnie. Dobrze widać to w wyrażeniach zawierających imiesłów wytarty:

46. I ta znajomość świata pewnie nie mniej warta,
Niżli naszych bazgraczy uczoność wytarta.
Et que l'esprit du monde y vaut sans flatterie,
Tout le savoir obscur de la pédanterie.

UBiaż. AIV, sc. 3, s. 268; t. 11, s. 455

47. Śmieciarzu literacki, *rabusiu* wytarty!
Allez, fripier d'écrits, impudent plagiaire.

UBiaż. AIII, sc. 3, s. 254; t. 11, s. 438

48. Dość długo już w swej pysze ten szalbierz wytarty
Z słusznego mego gniewu dworował baskarnie [...]

⁵⁸ Jak podaje najnowszy słownik frazeologiczny języka francuskiego, może tu chodzić także o *cornouille*, po polsku *derzeń* (owoc *derenia*). A. R e y, S. C h a n t r e a u, op. cit., s. 72.

Et l'insolent orgueil de sa cagoterie
N'a triomphé que trop de mon juste courroux [...]

Ś. AIII, sc. 4, s. 176; t. 6, s. 129

Od dawna już imiesłów wytarty funkcjonuje jako termin pejoratywny, zwłaszcza w wyrażeniu wytarte czoło⁵⁹. Oznacza ono 'kogoś bezwstydneho, bezczelnego'⁶⁰. Posługując się tym imiesłowem jako ekwiwalentem dla francuskiego *impudent* (przykład 47) w innych połączeniach wyrazowych niż używane tradycyjnie, dokonał Boy defrazeologizacji niepodzielnego związku stałego: przypisał imiesłowowi polskiemu znaczenie, jakie ma on wyłącznie w wyrażeniu wytarte czoło.

Innym przykładem na usamodzielnienie się jednego z członów związku stałego może być odpowiednik, jaki wybrał tłumacz dla Molierowskiego *le timbre un peu fêlé*:

49. I za jego pięć klepek nie dałbym szeląga.

Et je lui crois, pour moi, le timbre un peu fêlé.

UBiał. AII, sc. 7, s. 233; t. 11, s. 410

Słownik frazeologiczny francusko-polski tłumaczy zwrot francuski *avoir le timbre fêlé* za pomocą polskiego *nie mieć piątej klepki*⁶¹. Pomimo że zwroty te odwołują się do różnych fragmentów rzeczywistości⁶², znaczenie ich jest takie samo. A jednak u Boya zamiast tradycyjnej postaci związku znajdujemy jego modyfikację. Mówiąc o kimś, że *nie ma piątej klepki*, stwierdzamy tym samym, iż 'jest on niespełna rozumu', w odwrotnym przypadku jednak nie da się powiedzieć, że ktoś *ma pięć klepek*. Zatem wyrażenie *pięć klepek* nie może oznaczać np. 'zdrowego rozsądku', a takie właśnie jest jego znaczenie w użytym przez Boya zwrocie *nie dać szeląga za czyjeś pięć klepek*.

⁵⁹ SLin., t. 6, s. 636; SWar., t. 7, s. 1076; SDor., t. 9, s. 1439; SSkor., t. 2, s. 700.

⁶⁰ SSkor., *ibidem*.

⁶¹ SZar., s. 126.

⁶² Jak twierdzi M. R a t (op. cit., s. 177), w wyrażeniu *timbre fêlé* "la tête est comparée à un timbre, partie arrondie du casque qui l'entoure lorsqu'un chevalier était armé", polskie zaś *nie mieć piątej klepki*, jak można wynioskować z cytatów zamieszczonych przez Lindego, to metafora przeniesiona chyba z bednarstwa.

Omawiając problem frazeologii w przekładach Boya-Żeleńskiego, nie można pominąć sposobu wykorzystania pewnych związków stałych, które, inaczej niż obserwowane dotychczas, odtworzone zostały przez tłumacza zgodnie z ich tradycyjną formą, ale za to użyte w całkiem nowych dla nich kontekstach. Połączeniu ze sobą odległych semantycznie i uczuciowo wyrazów, wymianie jednego z elementów związku łączliwego, kontaminacjach frazeologicznych oraz modyfikacjach, jakim ulegały związki stałe, jest to kolejna charakterystyczna cecha stylu przekładów Boya-Żeleńskiego. W jakimś stopniu łączy się ona ze znaną już nam skłonnością młodopolskich twórców do burzenia tradycyjnej łączliwości wyrazów, gdyż, jak wiadomo, frazeologizm, podobnie jak wyraz, charakteryzuje się określoną łączliwością - systemową lub normatywną⁶³.

Otóż do *żywego* w znaczeniu 'bardzo' towarzyszy przeważnie takim czasownikom, jak: *dojachać*, *dopiec*, *dokuczyć komu* lub też *dotknąć*, *poruszyć kogo*⁶⁴. Używając archaicznej formy owego wyrażenia jako określenia czasownika *drwić*, zwiększył Boy znacznie ekspresję tego ostatniego, a jednocześnie podkreślił tragizm sytuacji bohaterki Racine'a:

50. Ha! Kochać się będą!
 Teraz oto, w tej chwili - och, myśli straszliwa!
 Z niewczesnej zalotnicy drwić sobie do żywa [...]
 Ils s'aimeront toujours.
 Au moment que je parle, ah! mortelle pensée!
 Ils bravent la fureur d'une amante insensée.

Fed. AIV, s. 6, s. 83; s. 791

Podobnie wyrażenie *na złamanie karku* wchodzi w związki z czasownikami należącymi do pola semantycznego 'przemieszczać się'. Przeważnie chodzi o przemieszczanie się z dużą prędkością, stąd też według SWar. *na złamanie karku* można *lecieć*, *biec* czy *pędzić*⁶⁵. U Boya zaś znajdujemy *wyprawić kogo na złamanie karku*:

51. Ehl! powinienbyś wyprawić stąd na złamanie karku tych drabów,
 razem z ich facecyami.

⁶³ D. B u t t l e r, op. cit., s. 226.

⁶⁴ SSkor., t. 2, s. 905.

⁶⁵ SWar., t. 2, s. 268.

Allez, vous devriez envoyer promener tous ces gens-là, avec leurs fariboles.

Miesz. AIII, sc. 3, s. 281; t. 10, s. 305

Zabieg to chyba świadomy, tym bardziej że mamy do czynienia z tekstem pisanym prozą. Używając dobrze znanego potocznego związku stałego, jednocześnie odwołał się Boy do kontekstów, w których związek ów występuje. Odtworzył w ten sposób plastyczną wizję, jaką pani Jourdain najpewniej miała na temat wyprawiania niepotrzebnych jej zdaniem przybyszów: winno to odbyć się szybko, nawet z narażeniem ich zdrowia, stąd *na złamanie karku*. Podobna gwałtowność ściśle jest związana ze zwrotem francuskim *envoyer promener qqn*⁶⁶, przy czym jest to frazeologizm o skostniałej już formie, nie zaś jak u Boya - związek zwracający uwagę swą niecodziennością.

W oddzielnej grupę dadzą się wyodrębnić frazeologizmy występujące zazwyczaj w połączeniu z rzeczownikami nieżywotnymi, użyte jednak przez Boya w stosunku do ludzi.

Jak podaje SDor., *coś kłuje, kole w oczy*⁶⁷, natomiast Boyowską Filamintę *w oczy kole* służąca (UBiał. AV, sc. 3, s. 280). Podobnie najczęściej *rozdziiera uszy hałas*; w przekładzie *Le Bourgeois gentilhomme* robią to śpiewacy (Miesz. AIII, sc. 3, s. 279). O dużej swobodzie tłumacza w traktowaniu związków frazeologicznych świadczy również użycie w stosunku do człowieka zwrotu *być w dobrym stanie*. Jak wiadomo, w *dobrym stanie* może być przeważnie jakiś przedmiot; kiedy idzie o człowieka, *dobry* bywa jedynie stan jego zdrowia. Zacytujmy dla przykładu ostatni z omawianych związków:

52. Dziś oboje są już w dobrym stanie [...]

Tous deux se portent bien enfin.

Ś. AI, sc. 5, s. 142; t. 6, s. 80

Do połączeń tego rodzaju należy w pewnym stopniu *otwierać podwoje łask*, jako że chodzi tu o łaski żony Chryzala:

53. To, że ma szczęście wiersze składać po łacinie,

⁶⁶ Oznacza on: 'se débarrasser de qqn avec brusquerie; renvoyer brutalement' (podkreślenia D. B.), A. Rey, S. Chantreau, op. cit., s. 783.

⁶⁷ SDor., t. 3, s. 761.

To mu łask twojej żony otwiera podwoje.

[rym do oboje]

C'est par l'honneur qu'il a de rimer à latin,

Qu'il a sur son rival emporté l'avantage.

UBiał. AIV, sc. 7, s. 271; t. 11, s. 460

Otwierać podwoje znaczy co prawda 'udostępniać co komu'⁶⁸, ale zwrot ten stosuje się przede wszystkim do budynków, gdzie rzeczywiście występują podwoje - 'drzwi'. Jego przenośne użycia są niezmiernie rzadkie i chodzi w nich zawsze o rzeczowniki określające pewną przestrzeń⁶⁹. Należy podkreślić, że w żadnym z omawianych tu przypadków odpowiednie fragmenty francuskie nie dają podstaw do takiego użycia frazeologizmu, gdyż w ogóle ich nie zawierają. Wprowadzenie do przekładu polskich związków stałych w znacznym stopniu wzmocniło ekspresję oryginału.

Czasami niecodzienne użycie znanego związku łączy się także ze zmianą jego znaczenia. Na przykład *skakać komu do oczu* to inaczej 'kłócić się', tłumacz natomiast używa tego frazeologizmu w znaczeniu 'zwracać czyjąś uwagę':

54. A ja jeszcze raz twierdzą, że paskudztwa wprost do oczu skaczą.

Ah! je soutiens, encore un coup, que les saletés y crevent les yeux.

KSzkŻ. sc. 3, s. 348; t. 4, s. 409

W ten sposób posłużył się Boy kalką innego zwrotu francuskiego - *sauter aux yeux*, będącego synonimem frazeologizmu znajdującego się u Moliера.

Jak podają przyjęte przez nas za normę słowniki, mówimy, że *coś nie chodzi piechotą* w znaczeniu 'to nie byle co'. Zwrot ten łączy się jedynie z rzeczownikami określającymi pewną wartość materialną, np. *dukat, majątek piechotą nie chodzi*. Tymczasem w Boyowskim przekładzie *Tartuffe'a piechotą nie chodzi zemsta kobiety*:

55. I wkrótce by przekonał się taki dobrodziej,

Że u kobiety zemsta piechotą nie chodzi.

⁶⁸ SSkor., t. 1, s. 705.

⁶⁹ SWar., t. 4, s. 439 - cytat z Garczyńskiego: "O gdybym klucz mógł znaleźć do serca podwoi"; SDor., t. 6, s. 757 - z Trantowskiego: "Majątek otwiera ci podwoje do wielkiego świata".

Et je lui ferois voir bientôt après la fête,
Qu'une femme a toujours une vengeance prête.

Ś. AII, sc. 2, s. 155; t. 6, s. 98

W tym przypadku trudno nawet określić znaczenie, w jakim potoczny frazeologizm został użyty. W tekście francuskim autor sygnalizuje stałą gotowość kobiecej zemsty, mówiąc inaczej jest ona szybka, więc może *nie chodzi piechotą*, bo to za wolno, jak na reakcję zagniewanej kobiety?

Zdarzyć się może, że jakiś związek, któremu tłumacz nadał nowe znaczenie, wejdzie na stałe do zasobu polskiej frazeologii, a w konsekwencji zostanie zaakceptowany przez normę. Tak właśnie stało się z Boyowskim zwrotem *chodzić na głowie* w znaczeniu 'odwracać ustalony porządek rzeczy', użytym w spolszczeniu *Tartuffe'a*:

56. {...}

I gdzie po prostu wszystko chodzi jak na głowie.

{...}

Et c'est tout justement la cour du roi Petaud.

S. AI, sc. 1, s. 124; t. 6, s. 68

Cytowanego związku nie znajdujemy ani w *Słowniku Lindego*, ani też we współczesnym *Boyowi Słowniku warszawskim*. Jednakże, jak wynika z zapisów w SSKor. i SDor., połączenie *chodzić na głowie* istniało już wcześniej, lecz w innym całkiem znaczeniu, mianowicie: 'wiele sobie pozwalać, dopuszczać się swawoli', a cytat, jakim jest zilustrowane, pochodzi z końca XIX w.⁷⁰ Kontekst oraz forma porównania, którą posłużył się tłumacz, pozwalają wnioskować, że chodzi tu właśnie o 'odwracanie ustalonego porządku rzeczy', a to znaczenie związku zostało udokumentowane wyłącznie cytatem z *Flirtu z Melpomeną*⁷¹. Stąd też w jego autorze możemy widzieć twórcę omawianego znaczenia zwrotu.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe rozważania, niecodziennosc frazeologii Boyowskich przekładów z Moliere i Racine a raczej nie może być kwestionowana. Jak mogliśmy to zauważyć, polega ona m. in. na łączeniu wyrazów o bardzo odległych niekiedy znaczeniach i różnym zabarwieniu emocjonalnym. Tak powstały np. wyra-

⁷⁰ SSKor., t. 1, s. 242; SDor., t. 2, s. 1166.

⁷¹ *Ibidem*.

zenia tkliwe zapasy (2), wykwintna gwara (3) itp. Również wymiana jednego z elementów związku łączliwego pociąga za sobą uniezwyklenie języka tłumaczeń Boya-Żeleńskiego. Ze znacznej liczby omawianych związków przypomnijmy tylko: zakutą stęchliżnę (7), wierutną pałę (6), albo też dzielić stan małżeński (s. 157), miotać w proch (tamże) itd. Taki sam efekt powodują kontaminacje frazeologiczne: wtrącić w szaleństwo (23), wypierać ostatni dech (26), posiadać na wylot (24) to tylko nieliczne z przykładów. Nie trzeba chyba cytować omawianych na poprzednich stronach modyfikacji związków stałych. Widzieliśmy niejednokrotnie, jak Boy dokonuje częściowej wymiany ich składu leksykalnego, jak czasami zmienia ich składniową konstrukcję, a sporadycznie nawet formę morfologiczną. W końcu, aby obraz był pełny, nie można pominąć ostatnio analizowanych przypadków, gdzie tradycyjne połączenia występowały w nowych dla nich kontekstach, co mogło, jak zauważyliśmy, pociągnąć za sobą zmianę znaczenia związku.

4

Tak w wielkim skrócie prezentuje się frazeologia Boyowskich wersji dramatów Moliera i Racine'a. Pozostaje jeszcze choć w części wyjaśnić przyczynę tego stanu rzeczy i odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak różni przecież pisarze przemówili w przekładach Boya-Żeleńskiego językiem tak bardzo do siebie podobnym?

Najprościej byłoby wytłumaczyć wszystko względami rymowymi, ale przecież niecodzienne połączenia słowne występują również, choć nie tak licznie, w przekładach pisanych prozą. Zresztą nie wszystkie z nowych związków, jakie pojawiają się w tekstach wierszowanych, znajdują się w pozycji rymowej. Połączenia, których utworzenie można by tłumaczyć "tyranią rymu", stanowią, w zależności od utworu, 16-58% wszystkich niebywałych związków i trudno tu ustalić jakąkolwiek prawidłowość. Z drugiej strony nie zmienia to przecież istoty samego zjawiska, teksty francuskie bowiem są także pisane wierszem, a nie charakteryzują się równie znaczną językową niezwykłością. W przypadku Moliera sprawa jest nieco bardziej skomplikowana.

Jak twierdzą niektórzy badacze, pisarz ów szydząc z językowych dziwactw francuskiej "préciosité", sam był pod wpływem

tego prądu⁷². Nic więc dziwnego, że język jego utworów przypomina niekiedy ten, którym posługiwali się francuscy poeci "wykwintni". Również bliski jest on pod pewnym względem językowi polskiego Baroku, który, jak już wspominaliśmy, ma pewne cechy wspólne z literaturą okresu Młodej Polski.

Na przykład dokładniejsza analiza *Les Femmes savantes* Molière'a pozwala wyodrębnić w dziele oryginalnym połączenia słowne identyczne pod względem formalnym ze związkami spotykanymi w przekładach Boya-Żeleńskiego. Znajdziemy więc u Moliera: zmiany składu leksykalnego związków stałych i łączliwych, liczne kontaminacje frazeologiczne, a także niecodzienne użycia tradycyjnych związków stałych⁷³. Stąd też część niecodziennych połączeń, jakie pojawiają się w przekładach z Moliera mogła się tam dostać za sprawą samego autora. Tak jest właśnie w przypadku wyrażenia *szlachetny bezwstyd*, którym Boy oddał molierowską antytezę *une noble effronterie*:

57. Czemu nie uzbroisz czoła szlachetnym bezwstydem?

Que ne vous armez-vous le front d'une noble effronterie?

DJ. AI, sc. 3, s. 237; t. 6, s. 320

Dziwaczne nieco *słuchać ofiary* jest także również na gruncie francuskim:

58. Czy bym *słuchała* w sposób tak cierpliwy
Ofiary serca twego aż nazbyt żarliwej [...]

Aurois-je, je vous prie, avec tant de douceur
Écouté tout au long l'offre de votre coeur?

Ś. AIV, sc. 5, s. 191; t. 6, s. 149, 150

Jednak myliłby się bardzo ktoś, kto by na tej podstawie wnioskował, że połączenia tworzone przez tłumacza pokrywają się z niezwykłymi związkami Moliera. Przykłady cytowane w ciągu naszych rozważań dowodzą, że tak nie jest. W przypadku *Don Juana*

⁷² Ch. Livet, wstęp do: Molière, *Les Précieuses ridicules*, Paris 1884, s. XL-XLIV; G. Matoré, *op. cit.*, s. 361.

⁷³ Por. D. Bralewski, "Les Femmes savantes" de Molière dans la traduction de Boy-Żeleński. Le problème de la phraséologie "précieuse", "Bulletin de liaison" wyd. przez Groupe de recherche lyonnais Diffusion du français et Relations universitaires internationales, 1986, no. 5, s. 17-28.

i *Świętoszka* tylko około 8% niecodziennych związków, jakie pojawiają się u Boya, potwierdzone jest tekstami oryginałów. Nie można też raczej mówić o próbie kompensacji strat, które mogły powstać przy tłumaczeniu frazeologii "wykwintnej" w innych miejscach przekładu. Sprawdziliśmy to przykładowo dla tłumaczenia *Les Femmes savantes* i okazuje się, że liczba niezwyklej połączeń słownych wprowadzonych do tekstu przez Boya przekracza o 165% liczbę redukcji związków, które niezwykle były już w oryginale. Tak więc w przypadku spolszczeń komedii Moliера możemy odnotować znaczną liczbę połączeń słownych, których niecodziennosc zależała od samego tłumacza.

Jeśli idzie o Racine'a, to problem jest dużo mniej złożony. Jak wspominaliśmy, język jego tragedii daleki jest od tego, co można by określić mianem "barokowości". Analiza *Fedry* dowodzi, że brak w niej połączeń, jakie możemy znaleźć u Moliера. Jeśli dodać do tego dostrzeżoną już dawno niechęć Racine'a do antytezy⁷⁴, nie może dziwić, że tylko raz jeden zauważamy ją pośród wewnętrznie sprzecznych wyrażen używanych przez Boya:

59. Z drżeniem się tą rozkoszą gorzką napawałam [...]

Je goûtais en tremblant ce funeste plaisir [...]

Fed. AIV, sc. 6, s. 83; s. 790

Jednocześnie jest to jedyny przypadek w przekładach z Racine'a, w którym niecodziennosc połączenia, jakim posłużył się tłumacz, zdeterminowana została tekstem oryginału. Dodajmy, że liczba zbadanych przez nas przypadków występowania w spolszczeniach *Fedry* i *Brjtanikusa* połączeń utworzonych bez respektowania łączliwości wyrazów wynosi czterdzieści pięć. Wynika stąd jednoznacznie, że nowość prawie wszystkich ze związków wyodrębnionych w przekładach tragedii Racine'a zależała wyłącznie od ich tłumacza.

Zdarza się również, że niektóre z dziwnych na gruncie polszczyzny połączeń to po prostu kalki z języka francuskiego. Stanowią one około 9% z liczby wszystkich niecodziennych związków zarówno w przekładach z Moliера, jak i z Racine'a. Dla przykładu *obrać w śmieszność* (DJ. AI, sc. 2, s. 254) to kalka francuskiego *tourner en raillerie*, gdyż po polsku, chcąc wyrazić podobną myśl, powie się raczej *obrać co w żart* lub *śmiejch*. *Śmiesznością* zaś można

⁷⁴ J. P i n e a u, op. cit., s. 24.

jedynie kogo *okryć*. *Powładać w nos* (Skąp. AI, sc. 7, s. 35) to zwrot ukuty przez tłumacza na wzór Molierowskiego *dire au nez*; polszczyźnie znane jest wyłącznie *dmiać się komu w nos*. Za sprawą francuskiego *être agité par un doute* Boyowskiego Hipolita porusza *obawa* (Fed. AI, sc. 1, s. 31), a nie *dręczy*, jak mówimy najczęściej. *Rzucić się w przesadę* (Ś. AV, sc. 1, s. 199) odpowiada francuskiemu *se jeter dans un excès*, *widzieć co łaskawym okiem* jest kalką zwrotu użytego przez Moliera: *voir qqch. d'un oeil bénin*. W ten sposób również aktualne dawniej utarte wyrażenie *le cœur gros de soupirs*⁷⁵, mające oddać stan duchowy Fedry, stało się w przekładzie Boya zgoła niepoetyckim *sercem wzdętym od westchnień*:

60. *Z sercem od westchnień wzdętym, na które on głuchy [...]*

Le cœur gros de soupirs qu'il n'a point écoutés [...]

Fed. AIII, sc. 3, s. 66; s. 777

Także i ulubione przez Boya połączenia czasowników typu *gościć, kłaść, leżeć, mieścić* z rzeczownikami abstrakcyjnymi (por. s. 147-150), mają prawdopodobnie swój pierwowzór w zwrotach francuskich. Poniższe przykłady zdają się za tym przemawiać:

61. [...] *możesz, pani, zostawić łzy swoim wrogom, niech kładą to nieszczęście w rzędzie najopłakańszych [...]*

Laissez les pleurs, madame, à vos seuls ennemis;

Qu'ils mettent ce malheur au rang des plus sinistres [...]

Bryt. AV, sc. 6, s. 230; s. 450

62. *W tym jednym punkcie całe swoje szczęście mieści [...]*

Qu'en cela vous mettiez le souverain bonheur [...]

Szkł. AIV, sc. 8, s. 300; t. 4, s. 323

Sam tłumacz musiał dostrzegać niezręczność niektórych z utworzonych przez siebie połączeń, skoro część z nich usunął przygotowując swe przekłady do drugiego wydania. I tak np. wyrażenie *kawałek obwiesia*, jakie pojawiło się w *Skąpcu* z roku 1912 (AI, sc. 4, s. 19) poprawił Boy w dziesięć lat później na używane *ka-wał obwiesia* (wyd. 2, s. 28). Podobnie zwrot *rozwikłać kłopot* (wyd.

⁷⁵ W Acad. wyrażenie *le cœur gros de soupirs* opatrzone jest stwierdzeniem: "il se dit souvent, au figuré" (Acad., t. 1, s. 328).

I, Skąp. AI, sc. 4, s. 64), będący efektem wymiany rzeczownika w utartym połączeniu *rozwiązać zagadkę*, figuruje jedynie w pierwszym wydaniu przekładu tej samej komedii. Bywa, że Boy-Żeleński usuwa z pierwszej wersji dziwne połączenie nawet za cenę odstępstwa od oryginału. Porównajmy dla przykładu dwie wersje jednego z dwuwierszy *Mizantropa*:

63. I miłość ma płomieni tyle u siebie chowa,
Że nawet przeciw tobie zwrócić je gotowa.

(wyd. 1, s. 67)

I miłość ma znikną w tej okrutnej dobie,
Gotowaby się zwrócić nawet przeciw tobie.

(wyd. 2, s. 78)

Et dans l'ardeur qu'il [mon amour] a de se montrer à tous,
Il va jusqu'à former des souhaits contre vous.

AIV, sc. 3: t. 7, s. 481

W wydaniu z roku 1922 nie znajdujemy co prawda barokowego nieco obrazu miłości chowającej płomienie, ale również zaginął w nim wszelki ślad po francuskim *ardeur*, którego ekwiwalentem w polskim tekście był właśnie *płomień*.

W przypadku *Fedry* Racine'a w jej nowym wydaniu nie został zmieniony ani jeden z wyodrębnionych przez nas związków, co pozwala sądzić, że pierwsza wersja dzieła uznana została przez Boya za ostateczną.

5

Na pytanie o przyczyny niezwykłości frazeologii badanych przekładów trzeba więc odpowiedzieć, że są one złożone. Pewne znaczenie miała tu decyzja tłumacza o zachowaniu wiersza oryginałów, co pociągnęło za sobą konieczne licencje poetyckie. W jakimś stopniu, zwłaszcza w przypadku Moliера, określiły ją indywidualne skłonności autorów. Nie bez wpływu na charakter obserwowanych połączeń słownych były również językowe kalki. Jednakże największe bez wątpienia znaczenie ma w tym wypadku osobisty wybór tłumacza. Fakt, iż tak często używał w swych przekładach niecodziennych związków wyrazowych, przyczynił się do znacznego wzmocnienia o-

mawianej cechy stylu w komediach Moliera, zaś tragedie Racine'a zostały o nią wzbogacone. Jednocześnie nie można nie zauważyć, że w ten sposób zmodyfikował Boy-Żeleński styl tłumaczonych utworów. Dając ich maksymalnie twórczy przekład, wycisnął na dziełach autorów francuskich piętno swej niezwykle silnej osobowości. Za jej to sprawą twórcy tak różni jak Racine i Molière tak bardzo upodobnili się do siebie w polskich przekładach, gdyż to właśnie owa specyficzna frazeologia przykuwa przede wszystkim uwagę odbiorcy w Boyowskich wersjach ich dramatów.

W ten sposób objawił się również w przekładach Boya-Żeleńskiego wpływ literatury Młodej Polski. Potwierdzają to chyba dość liczne przypadki opatrywania epitetem rzeczowników pozbawionych określeń w oryginale, jak również występowanie w Boyowskich tłumaczeniach pewnego rodzaju pleonazmów (np. *niedowierzony głuptas*). Przemawiają za tym także połączenia wyrazów o odległych znaczeniach i różnym zabarwieniu emocjonalnym, a w końcu niezmiernie liczne transformacje związków łączliwych i stałych.

Wydaje się, że przebadanie omawianych przekładów w zakresie składni, a także i słownictwa - zwłaszcza *Fedry* - pomogłoby ostatecznie rozstrzygnąć problemy młodopolskości tłumaczeń Boya-Żeleńskiego.

WYKAZ STOSOWANYCH SKRÓTÓW

Bryt.	- <i>Brytanikus</i>	Skap.	- <i>Skąpiec</i>
DJ.	- <i>Don Juan</i>	SzSkap.	- <i>Szelmostwa Skapena</i>
Fed.	- <i>Fedra</i>	SzkŻ.	- <i>Szkoła żon</i>
KSzkŻ.	- <i>Krytyka szkoły żon</i>	Ś.	- <i>Świętoszek</i>
Miesz.	- <i>Mieszczanin szlachcicem</i>	UBiał.	- <i>Uczone białogłowy</i>
Miz.	- <i>Mizantrop</i>		
Acad.	- <i>Dictionnaire de l'Académie Française, 7^e édition, t. 1-2, Paris 1879.</i>		
DFC	- J. Dubois, R. Lagane, A. Lerond, <i>Dictionnaire du français classique, Paris 1971.</i>		
FC	- G. Cayrou, <i>Le français classique, lexique de la langue du XVII^e s., Paris 1948.</i>		
Lit.	- E. Littré, <i>Dictionnaire de la langue française, t. 1-4, Paris 1863.</i>		
NKIP	- <i>Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich, t. 1-4, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969-1978.</i>		

- Qlt - *Dictionnaire Quillet de la langue française*, Paris 1975, 4 vol.
PRob. - *Le petit Robert. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, Paris 1981.
SDor. - *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-9, Warszawa 1958-1969.
SLin. - S. B. L i n d e, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, wyd. 3 foto-offsetowe, Warszawa 1950.
SSkor. - S. S k o r u p k a, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1-2, Warszawa 1977.
SWar. - *Słownik języka polskiego* ułożony pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.
SZar. - L. Z a r ę b a, *Frazeologiczny słownik francusko-polski*, Warszawa 1973.

Katedra Filologii Romańskiej
Uniwersytetu Łódzkiego

Dariusz Bralewski

AVALER UNE CORNEILLE: SUR LA PHRASEOLOGIE
DES TRADUCTIONS DES OEUVRES DE MOLIERE ET DE RACINE
PAR TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

L'écart par rapport à l'usage est un des traits les plus particuliers de la phraséologie dont Boy-Żeleński se sert dans ses versions des pièces de Molière et de Racine. Il rénove des locutions usuelles: tant des séries phraséologiques (*związki łączliwe*) que des unités (*związki stałe*). Les renouvellements en question concernent les tournures de différents types: les locutions substantivales, adverbiales, verbales et même les locutions-phrases. Parmi les transformations opérées par Boy, les plus nombreuses sont des substitutions d'un synonyme à un terme employé dans une expression toute faite. Quelquefois le traducteur modifie la syntaxe d'une locution figée et parfois sa forme morphologique. Il se peut qu'une nouvelle expression soit l'effet de la contamination de deux locutions usuelles.

Certaines alliances de mots nouvelles que l'on voit chez Boy peuvent avoir leur source dans la nécessité de rime ainsi que dans les exigences rythmiques, étant donné que le traducteur a décidé de conserver la forme de l'original. Mais surtout ce sont les dispositions personnelles de Tadeusz Żeleński qui ont contribué à la création de cette langue si neuve; les dispositions renforcées encore par l'influence des poètes de la Jeune Pologne dont les oeuvres abondent en locutions d'une pareille valeur stylistique.